

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę pierwszą postu, dnia 17. Lutego 1839.*

Religia.

Żywot Świętego Wincentego,
Męczennika.

(Z Żywotów Świętych Pańskich.)

Ten święty, ieden z nayprzedniejszych męczenników Iezusa Chrystusa, urodził się w Saragossie, w Hiszpanii. Waleryusz, biskup onego miasta, wyéwicywszy go w znajomości Pisma bożego i w zasadach pobożności naywyższyć, wyswięcił na dyakona, i bez względu na iego młodość, powierzył mu opowiadanie nauki Zbawiciela. Przymioty i cnoty Wincentego, zwróciły wkrótce na się uwagę nieprzyjaciół kościoła. Dacyan, natenczas rządca Hiszpanii, ieden z nayokrutniejszych prześladowców wiary, rozkazał uwięzić go pospołu z Waleryuszem, około roku trzysta trzy, niéco wprzód, nim cesarze, Dyoklecyan i Maksymilian, Chrześcian prześladować nakazali. Odniośszy w Saragossie pokrzywdzenia i urągania wszelkiego rodzaju, przeprowadzeni byli do Walencyi, i w straszliwym więzieniu osadzeni. Gdy iuż Dacyan rozumiał, że kandy, głód i nayostrzejsze obeyscie się z nimi, dosyć nadwątlily ich ciała i pohamowały odwagę, rozkazał stawić przed sobą. Lecz, o iakże się zdumiał, uyrzawszy pełnych dzielności, spokojnych i nie-

zachwianych w wierze. Surowo zgromił strażników, iż tak źle rozkazy iego wypełnili; a wnéń nagle zmieniając mowę, i obracając się ku dwom wyznawcom, wszelkich używał środków do ich zastraszenia, lub podeyscia. A gdy Waleryusz, któremu z trudnością mówić przychodziło, milczał, Wincenty rzekł: Ia mówić będę, ieżli dozwolicie, mój oycze. — Synu, (odpowiedział Waleryusz), iużem ci powierzył opowiadanie słowa bożego; stań teraz w obronie wiary naszéy, roziasniy przed oczyma nieprzyjaciół iéy wielkość i światłość niebieską. — Dyakon święty rzecz natenczas zacząwszy, wyznał na nowo iednego i prawdziwego Boga, we trzech osobach, przydając, że Iego tylko czcić zawsze będą, i że gotowi cierpieć wszystkie męki dla Iego imienia. Waleryusz wskazany został na wygnanie; a co się tyczy Wincentego, ten doznał wszelkiego rodzaju męczarni, iakie tylko naywymyślniejsze okrucieństwo wyszukać umiało, męczarni tak wielkich, powiada Święty Augustyn, iż bez pomocy boskiéy, przyrodzenie ludzkie, nigdyby onych przenieść niezdolało. Dacyan, zawieśiwszy go naprzód na katowni, rozkazał oprawcom targać za ręce i nogi powrozami; co z taką gwałtownością czynili, iż kości mu ze stawów powychodziły. Po tych mękach szarpano go paznociami

żelaznemi, które czepiając się różnych części ciała, rozdzierały je aż do samych kości. Podwakroć zmordowani oprawcy, wypocząć byli przymuszeni. Dacyan atoli, którego gniew odwaga Świętego pomnażała, karciał ich słabość i samych ochłostać kazał, wyrzucając, iż oszczędzają męczennika. Jednakże wszystka iego wściekłość, skruszyła się o stałość niezachwianą Wincentego; była chwila, że okrutnik uznał się być zwyciężonym; a widząc, że skatowany i we krwi nurzący się, pogodnie miał oblicze, zdumiewać się zaczął. Rozkazał poprzestać mąk, a zbliżywszy się do Wincentego, rzekł: Ulituy się nad samym sobą, ofiaruy bogom naszym, lub przynajmniéy wydaj mi księgi chrześciańskie, aby, wedle ostatnich ukazów cesarskich, spalonemi zostały. — Odpowiedział Święty, iż mniéy lęka się śmierci, aniżeli fałszywego politowania. — Wówczas, do ostatecznych rzucono się środków. Poddano Wincentego męce ogniowéy, naystraszliwszéy ze wszystkich. Rozciągnięto go na łożu żelaznem, którego pręty, w kształcie piły, ostrými kolcami naieżone, postawione były nad wielkim płomieniem. Wszystkie części iego ciała, które nie były zwrócone ku ogniewi, szarpała chłosta i rozpalone żelazo kaleczyło. Tłuszcz, ze wszech stron od tak silnych ogniów płynący z ciała obficie, wzmagał gwałtowność płomieni i wielkość cierpień. Solą rany iego posypywano, a ta wiadając się w ciało, naysroźszy ból aż do głębi wnętrzości samych zadawała. Ta męka, o którój myśl sama straszliwym wstrętem przeymaie, zdawała się dodawać nowych sił męczennikowi. W blasku radości swoiéy, już żartował z opieszalości oprawców, już skupiając siły wewnętrzne, módlł się gorąco, albo podnosząc oczy ku

niebu, zdawał się z Bogiem rozmawiać. Im więcéy stałości wśród tych straszliwych mąk okazywał Wincenty, z tém większą zaiadłością Dacyan rzucał się. Z oczyma zaiskrzonemi, głosem przyrywającym poprzysięgał, że potrafi przełamać upór tak zapamiętały. Za iego rozkazem odprowadzono dyakona świętego do więzienia, i rozciągnięto go na kawałkach szkła połączonych, nogi zaś iego osadzono w kłody, ażeby w mękach nie miał wytchnienia. Ale Bóg nie opuścił swego sługi. Aniołowie zstąpiwszy z niebios, przyszli go pocieszyć i piewać z nim pospołu chwałę Naywyższego. Stróż więzienia, spojrzawszy przez kratę, ujrzał ciemnicę, blaskiem żywego światła napełnioną, a Świętego, przechadzającego się swobodnie i nucącego hymny. Cudem tym tak głęboko był ruszony, iż się zaraz nawrócił i ochrzczonym został. Dla Dacyana zaś wieść o tém była iako cios miecza; płakał ze wściekłości. Zmordowany wszelako bezskutecznością swego przesładowania, przymuszony był zostawić męczennika w pokoju. Kilku wiernych otrzymało pozwolenie od dozórcey więzienia, odwiedzić go. Ze łzami całowali rany, ciało iego pokrywające, i ze czcią zbierali szacowne krople krwi iego. Przygotowano mu miękkie łożo; ale za ledwie ułożono go na niem, westchnawszy słodko, duszę swą oddał Panu Bogu. Błogosławiona śmierć iego przypaść miała dwudziestego drugiego Stycznia, trzechsetnego czwartego roku po narodzeniu Chrystusa.

Naymilsí Bracia! co za męstwo, co za wytrwałość, co za żywa wiara w tym niepokonanym Męczenniku świętym! Myć podobno wyznawamy tę samą naukę, mianujemy się być Chrześcianami, Katolikami; ale porównyując nasze postępowania

nia z tem, cośmy o Wincentym przeczytali, iakże mu nie iesteśmy podobni. On nie przeniewierzył się Zbawicielowi swemu, Chrystusowi, chociaż całe piekło mak naysroźszych biło na niego; a my na pierwsze, choć i nie wielkie obudzenie się w nas namiętności iakiéy, upadamy; my dla kawałka chleba, dla przypodobania się niejednemu, śpiewamy piosnkę nieprzyjaciół naszych, nie pomni na to, co Pan Iezus powiedział: „Kto się mnie zaprze przed ludźmi, stego ia się zaprę przed Oycem moim, który iest w niebieśiech.“ Wincenty ksiąg chrześciańskich wydać nie chciał Poganinowi ku spaleniu, i wołał w mękach pozostać; my zaś może i samego Zbawiciela wydalibyśmy, by nas tylko zostawiono w pokoju!

Rozmaitości.

Przestroga dla rodziców.

W pewnym mieście znaleziono małego chłopczykę, który iakoś się tam dostawszy z pobliskiéy wsi, niemogąc nazad trafić, stanął na rogu ulicy i na głos wrzaskliwie płakać zaczął. Zbiegło się ludzi niemało; a chcąc go do domu odprowadzić, zapytali go się: Iak się twój oyciec nazywa? — Czart, (odpowiedział chłopiec.) — A twoiéy matce iak mówią? — Czart. — A ich dom iak się nazywa? — Prawdziwe piekło. — Zdumieli się wszyscy z takiéy odpowiedzi, i nikt sobie tego wytłumaczyć nie umiał. Aż przecie nadszedł tam ktoś, co znał i chłopca i jego rodziców; ten im więc wszystko objaśnił. Był to syn rodziców bardzo niezgodnych, złośliwych i kłótliwych. Ledwo mąż nieco podchmielony wszedł na wieczór do izby, iużci go

żoneczka przywitała: „Iużto idziesz, ty przekłety czarciu!“ A gdy biedne swe dziecko laiała, zawsze mu prawie tę budującą dawała naukę: „Ty przekłety czarciu! To istny czart będzie, iako i oyciec.“ A kiedy się wszyscy w domu kłócić zaczęli, to raz po raz jedno albo drugie wykrzykiwało: „A niech téż wszyscy diabli wezmą! ady ten dom, to prawdziwe piekło.“ Chłopiec uważał sobie to wszystko, i nie umiał inaczej nazwać.

Otóż widzicie Rodzice, iakto dzieci wasze na każde słowo dają baczenie. Strzeżcie się więc w ich obecności, wszelkich brudnych, plugawych i dwuznacznych wyrazów, wszelkiéy klątwy, lżenia i niegodziwych postępków; bo czego się skorupka za młodu napije, tém trącić będzie na starość; a wy przecie za to wszystko Bogu ciężki kiedyś oddacie rachunek!

Ogółowe przypomnienia gospodar- skie na miesiąc Marzec.

(Z Kalend. róln. przemysł.)

Rólnictwo. Pola rewidować i nagromadzoną wodę opuszczać. Gnóy w ziemie wywieziony i rozpostarty przyorywać. Pod ięczmień, jeżeli nie ma mrozów i ziemia nie za mokra, podorywać, iak skoro się tego w ieśieni nie uskuteczniło. Podorać ziemie pod len, konopie, i t. d. Ku końcowi miernie siać żyto iare i dwurzędowy ięczmień; także bób, groch i ranny owies; mianowicie wykę na wczesną zieloną paszę. Rolę pod nasienie burakowe doprawić, aby wczesnie w następnym miesiącu być mogło sadzone. Konieczny białą i czerwoną w ożimie posiewać. Jeżeli rola sucha, można ją nieco drewnianą broną przybronować. Nie tylko to nie szkodzi ożimie, ale iéy nawet bardzo służy. W ogółności przyjąć tu można za zasadę:

izby, ile tylko stan roli i powietrza dozwoli, pospieszać w tym miesiącu z iey uprawą i siewem: ułatwia to cały letni bieg prac rólniczych, a często obfitym plonem się wynagradza.

Łąki. Na łąkach zbyt mokrych, nie ma w tym miesiącu co do czynienia. Łąki suche dobrze ubronować; z nawiezionych w ieśieni grubym zwierzęcym gnoiem, tenże zgrabić, i wybronowaną słomę zwozić do domu na podścielkę. Kretowiny rozrzucać. Znaydujące się krzaki wykarczować.

Gospodarstwo domowe. Te same zatrudnienia, co i weszłym miesiącu. Stan i ilość paszy, dobrze rozpoznać. Warzywo, jeżeli iest w sklepach, od zbytniego ciepła chronić. Woły dobrze karmić. Obory i stajnie przewietrzać. Gdzie się teraz owce koczają, podwoić dozór i polepszyć maciorkom paszę. Owce iałowe w końcu miesiąca już mogą w pole wychodzić; ale iednakże nigdy ieszcze na ezczo. Komu o piękne bydło chodzi, niech starannie dogląda cieląt, mianowicie odsadzonych. Iagnięta rychłe skopić (czyścić). Dla gospodyń otwiera się nowe zatrudnienie: rozpoczyna się bowiem nasadzanie gęsi, kur i kaczek. Nim żoda chlewna pójdzie w pole po raz pierwszy, dać iey, na przeczyszczenie, antymonii (Spisglas), starym pół drachmy na sztukę, młodym mniey.

Sauy. Dalszy ciąg robót, na miesiąc przeszły wskazanych; co się opuściło, uskutecznić. Ku końcowi miesiąca wyrzynać zrazy śliwek, wiśni, jabłoni i grusz; w czasie łagodnym szczepić i kopulować; jeżeli zaś powietrze ostre, wstrzymać się. Gąsienice niszczyć, mianowicie te, co się znaydują na zeszlórocznych latorózgach. Oczyszczać gałązki drzew z iay gąsienicy emy obrączkowej. Zrazy z topoli,

pożyczek (świętoianek) i agrestu, sadzić, jeżeli ziemia otwarta. Drzewka przesadzać. Drzewkom chorowitym narzynać, czyli pruć korę zwierchnią, końcem noża ostrego, od góry ku dołowi. Obcinać i sadzić wierzby. Płoty samorodne zakładać. Szkółki czyścić, drzewa karłowate przycinać; drzewa delikatnych owoców, iakoto: brzoskwiń, aprykozów, osłaniać matami, lub deskami, przeciw zbytniemu słońcu, aby zbyt wczesnie nie poczęły kwitnąć, przez coby późniéy od przymrozków nocnych uszkodzone zostały.

Ogrody kuchenne. Skoro tylko śnieg zginie, przekopać ziemię pod ranne warzywo, by się od słońca wygrzała. Ku końcowi miesiąca siać pietruszkę, marchew, cebulę i t. p.

Pszczoły. Jeżeli ule weszłym miesiącu nie były wyczyszczone, uskutecznić to teraz. W dniu pięknym wypuszczać pszczoły. Jeżeli nie mają pożywienia, dostarczyć go, ale w małych na raz ilościach. Uważać, czyli otwór wylotowy nie iest zanieczyszczony materyą atramentową; byłbyto dowód biegunki pszczoł, na którą wiele z nich umiera. W takowym przypadku dodawać do miodu, na pożywienie im wystawionego, nieco wina, małą nazwanego. W razie uporczywéy biegunki i wielkiéy na pszczoły śmiertelności, zrobić następujące lekarstwo:

Utrzeć na tarce gałkę muszkatelową, pomieszać z dwoma granami safranu, dodać ośm granów stroju bobrowego (Mei athamantici), wielkości ziarnka grochu, wlać na to kieliszek wody wrzącéy; po dwunastu godzinach precedzić płyn pomieszany z równą ilością płynnego miodu, i dać pszczołom do picia. Napóy ten należy cokolwiek potrząsnąć grubą siatką, inaczey słabe pszczoły mogłyby w nim potonąć. Jeżeli zaś na biegunkę uporczywą pszczoły wymrą, ule wyparzyć, naydokładniéy wyczyścić, nim młode się w nich osadzą, gdyż choroba ta podobno iest zaraźliwa.